

Igrzyska w Tokio ruszyły mimo pandemii

26 lipca 2021

Mimo surowych przepisów sanitarnych koronawirus nie ominął igrzysk. W sobotę, czyli pierwszego dnia po otwarciu olimpijskiej rywalizacji, według oficjalnych danych pozytywny wynik testów miało 106 uczestników – sportowców, trenerów, działaczy i dziennikarzy. Ale impreza już się toczy i chyba Covid-19 już jej nie zatrzyma.

Nie pomogły ograniczenia, Japończycy robią, co mogą, aby liczba przypadków zakażeń była jak najmniejsza. Sportowcy nie mogą wychodzić poza wioskę olimpijską, a dziennikarzy i gości MKOl śledzi aplikacja w telefonie, a ponadto hotelowi ochroniarze, zapisujący skrupulatnie każde wyjście i powrót. Wolontariusze i funkcjonariusze wszelkich służby bez przerwy przypominają o nakazie noszenia maseczek i dezynfekowaniu dłoni. Mimo to koronawirus dostał się do wioski olimpijskiej i zbiera żniwo. Holenderska taekwondzistka Reshmie Oogink po pozytywnym wyniku testu ogłosiła, że dla niej to koniec marzeń o olimpijskim starcie i za kończyła sportową karierę.

Obecnie w całej Japonii dzienna liczba nowych zakażeń Covid-19 nie przekracza dwóch tysięcy, ale dla gospodarzy igrzysk to są i tak zbyt duże liczby, bo są teraz największe od stycznia tego roku, gdy pandemia osiągnęła w Kraju Kwitnącej Wiśni swój szczyt. Władze Japonii ostatecznie nie zdecydowały się na odwołanie igrzysk, mimo braku społecznego przyzwolenia i rosnące zagrożenie epidemiczne. Powód jest prozaiczny – zyski z igrzysk przejmuje Międzynarodowy Komitet Olimpijski, ale straty ponoszą już wyłącznie gospodarze. Japonia wedle różnych źródeł wpakowali w te igrzyska już ponad 15 mld dolarów, których w większości nie zdołają odzyskać, ale odwołanie igrzysk przyniosłoby Japończykom straty dużo z ich punktu widzenia dotkliwsze, bo wizerunkowe. Dlatego robią, co mogą,

żeby zmniejszyć liczbę nowych zakażeń.

Tymczasem Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu w Lozannie zezwolił rosyjskiej ekipie, która w Tokio występuje pod szyldem Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego, na używanie strojów nawiązujących barwami do rosyjskiej flagi.

W rosyjskiej ekipie olimpijskiej w Tokio ostatecznie znalazło się aż 335 sportowców. Było to możliwe dzięki temu, że Trybunał Arbitrażowy uwzględnił przedstawione przez Rosyjski Komitet Olimpijski argumenty i skrócił o połowę, z czterech do dwóch lat, karę nałożoną na Rosję za ukrywanie przypadków niedozwolonego dopingu na jakim zostali przyłapani sportowcy tego kraju. Skrócenie dyskwalifikacji pozwoliło na wysłanie do Tokio licznej delegacji, ale jeszcze nie pod rosyjską flagą i bez prawa odgrywania rosyjskiego hymnu.

Rosyjscy sportowcy startują więc z konieczności jako reprezentanci Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego, a podczas wszelkich ceremonii z ich udziałem zamiast narodowego hymnu grany jest fragment koncertu fortepianowego b-moll nr 1 Piotra Czajkowskiego. Ale Trybunał Arbitrażowy nie miał nic przeciwko, żeby rosyjska ekipa olimpijska w Tokio nosiła stroje w kolorach nawiązujących do rosyjskiej flagi oraz z napisem „Russia”.

Decyzja CAS mocno rozczarowała władze Światowej Agencji Antydopingowej, na czele której od 1 stycznia 2020 roku stoi były minister sportu w rządzie PiS Witold Bańka. „To oczywiste, że jesteśmy zdenerwowani zarówno decyzją CAS, jak i sposobem w jaki Rosja wykorzystwała zgodę na wykorzystanie narodowych barw. My chcieliśmy, żeby ich ubiory były wykonane w neutralnych kolorach. Ale nie możemy, niestety, nic z tym zrobić. To nie my podejmujemy decyzje” – stwierdził Witold Bańka, a jego wypowiedź odbiła się szerokim echem w rosyjskich mediach. Swojemu szefowi zawtórował dyrektor WADA Olivier Niggli w wywiadzie udzielonym amerykańskiemu dziennikowi „USA Today”. „Jeśli spojrzymy na to, o co prosiliśmy, a co zostało

wykonane przeciwko rosyjskim sportowcom, to zobaczymy dwie zupełnie inne rzeczy. Szczególnie w przypadku ubiorów rosyjskiej ekipy” – przyznał Niggali.

Autorstwo: JTK

Źródło: Trybuna.info [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net